MONITOR

Na R. P. 1775.

Nro: LXXIII.

Dnia 13. Września.

List Sylwiy do Belindy, w ktorym iey donosi przyczynę prędkiego odiazdu swego na wieś.

z Angielskiego.

Kochana moia Belindo.

POszłam się złączyć, nie taię się z tym, z echami lasow naszych, z staroświeckiemi chałupami, z chłopskiemi mieszkańcami, grubych rodzicow moich. Tam się to zabawiaiąc poważnemi książkami, już zabiegam roskoszom Niebieskim.

Tak iest, dziwuię się tey prostocie natury, o ktorey tak pięknie żartuiesz; dopiero to tutay prawdziwie używam

ſiebie ſamey y ſpokoyności moiey, dopiero to tutay czuię, żem ieſt rozumnym ſtworzeniem, nabożne xiąſzki, ktore ſię zdaieſz tak mało poważać, à nadewſzyſtko kazania *Tylotſona*, bardzo wiele dopomagaią do uczynienia mię rozumną.

Uśmiechasz ſię kochana przyiaciołko moia, nie przez złość, ale przez dobry fundament ſzczerego wyznania; łaiesz mię ſama w ſobie, że nie mam guſtu dobrego w wybieraniu xiążek do czytania, zoſtaiąc na ſtronie *Drydena* y *Alwaia*; dla śmieſznego czytania kazania codziennego mogąc żyć tak mile na tym świecie, śmieſzna rzecz według *Udlisa*, myśleć o drugim. Panna w kwitnącey młodości ſwoiey, w ośmnaſtym roku wieku ſwego, nie mogłaby bez ſzalenſtwa rozumieć ſię być śmiertelną. Ale gdybym śmiała, przyznałabym ci ſię, że czaſem Biblią czytam, z wzgardą wſzyſtkich teraźnieyſzych ſubtelności, abym uformowała życie moie według dawnego zdania; otoż moia kochana Belindo, widzisz

dzisz ſpoſob myślenia bardzo ſię niezgadzaiący z teraźnieyſzą modą,y ſprawowanie ſię, ktore w niczym niepodobne do życia ludzi wypolerowanych y wielkiego świata. Nie wątpię,abyś ſię nie miała bardzo ſtarać, abyś dociekła zkąd te dziwne, śmieſzne, y zbytecznochimery do głowy mi przyſzły.

To miłość: widzę żeś na te ſłowa zadziwiona, wzruſzona, modlisz ſię za mnie, a ia ieſzcze mowię, to miłość, ta przyiemna paſſya bez nadziei, ktora uczyniła wemnie ſkutki ciebie dziwuiące. Straciłam nadzieię być kiedy na tym świecie ſzczęśliwą; Z tego wnoſzę, że ſię trzeba ze wſzyſtkich ſił ſtarać, aby otrzymać tego ſzczęśliwość, ktory ma naſtąpić. Zebym była mogła oſiadać przyczynę miłości moiey, ukontentowana, byłabym zaniechała naywyżſzych delicyi.

Miłość moia, wyznaię z zawſtydzeniem, było niegodziwe przywiązanie, przeklęte od nieba y ziemi. Uſzczęśliwienie moie ſprzeciwiało ſię poświęconym Prawom Boſkim y ludzkim; ſłu-

ſznie cię to wyznanie zadziwić powinno, ale żebyś znała ſurowość ſprawowania ſię mego, wymawiałabyś głupią paſſyą moię. Na zawſze ſię wyrwałam z widzenia miłey przyczyny mych żądzy, chociażby mi było mniey przykrzey utracić światłość dnia. Prędki wyiazd moy na wieś był wolnym y dobrowolnym, á bynaymniey, iak rozumiałeś, rozkaz oyca mego, nie był iego przyczyną. Niebo mi tego ieſt świadkiem, ſzczerzem żądała uwolnienia ſię od tey bezbożney paſſyi, y zdawało mi ſię, że miłość przezwyciężona bydź nie mogła inaczey tylko ucieczką. Wiesz przyiaciołko o podroży brata mego do Paryżą, iak był bardzo dobrze tam przyiętym od Grafa de R ‒ ‒ , á gdy przyiachał do Anglii, moy brat ſię ſtarał odwdzięczyć mu dobrodzieyſtwa iego. Byłam w mieście, oddałam powinność moią Grafowey, ktora mi honor uczyniła nieiaki czas mię u ſiebie zatrzymać.

Graf mi ſię zdawał naypięknieyſzym człowiekiem y naylepſzego umyſłu w całym

całym świecie. Znaydowałam w nim tyle powagi Angielſkiey, ile potrzeba było; rozmawianie iego bardzo mi ſię podobało, y nie rozumiałam, abym ſię w iakie niebezpieczeńſtwo nie doſtała, ſtaraiąc ſię o to ukontentowanie tak częſto iakem mogła, aż do czaſu używałam miłey wolności, zawſzem ſię ſprawowała według fundamentu cnotliwego wychowania, oboiętna dla wſzyſtkich kawalerow ktorychem widywała, rozumiałam ſię bydź nieſpoſobną do uczucia kiedy iakiey miłości.

Graf będąc bardzo dobrze wychownym, prożność moia przywiodła mię do ſądzenia grzeczność y politykę iego, z ktorą ſię zemną obchodził, znakiem oſobliwſzego poważania, y niewinney przyiaźni, ktorą miał dla mnie, każda inakſza myśl byłaby uraziła ſurowość moię, y byłaby mię oſtrożną uczyniła przeciwko bezbożney paſſyi, ktora ſię zaczynała w mym ſercu wzniecać. Ale zamiaſt ſię iey ſprzeciwiać, pobłażałam

iey,

iey, zważaiąc ią iak akt wdzięczności, y iak dowod, żem czuyną była prawdziwego zaszczytu.

Ale niezabawem oszukanie poznałam, y łatwość, ktorą ma występek w nieuważne się serce wmykać, pod pokrywką cnoty. Te rozmowy, ktoremi się zdawały bydź tak piękne y pożyteczne, stały się strasznemi dla pokoiu y czystości serca mego. W ten czas dopiero pierwszy raz sprobowałam wszystkich skutkow chimerycznych waporow y wymysłow, sama sobie będąc przykrą, nienawidziłam Grafową, cały świat, tylko sam Graf był wyięty.

Te obmierzłe chimery dały mi poznać wszystką straszność zbrodni moiey. Zazdrość rozdzieraiąca serce moie, stawiała mi się w mych oczach straszną potworą; każda nowa łaska ktorąm odebrała od Grafowy, wyrzucała mi na oczy miłość moię y oszukanie. Jeżeli Łaski, ktore mi świadczyła, iaką na wspaniałym mym sercu impressyą czyniły, widzenie kochanego Grafa zaraz tłumiło te cnotliwe wzruszenia. Samam się bydź widziała, niesprawiedliwą, niewierną y zazdrośną szczęścia y ukontentowania iego miłey żony; iednakowo ukrytego Punkt honoru mego szaleństwo przebrałam. Wstyd mię donieść ukochana Przyiaciołka moia, żem wgłowie moiey ułożyła myśl, ktora wyciąga zaprzebrania; alem nie umiała sztuki amyślania, y wielem przyczyn

miała,

miała, ktore mię upewniły, że Passya moia wiadoma Grafowi była, ktory mię iednego wieczora napadł nachyloną nad brzegiem zrzodła, wymawiącą te wiersze z wielkim wzruszeniem! Przybądź wiaro! przyidź, tyś sama iest sposobna w nędzach moich wyciągnąć mi pomocną rękę; popraw me błędy, oświeć me oczy, aby się tylko na potym ku Niebu podnosiły. Uczyń, aby, wykorzeniaiąc straszną passyą moię, zażywałam na usługi twoie krotkiego czasu, ktore mi pozostaie. Rozpłosz me przykrości, ułagodź me żale, pokaż mi drogę, ktora prowadzi do honorow, ktoremiś nadgrodziła dziesięciom rozumnym Pannom, ktore oblubieniec przychodzący śpiące nie został.

Starałam się uspokoić ile możności moiey y powrocić się do zwyczaynay wesołości, alem tak wielką przykrośi miała ukryć pomieszanie moie, żem zaras odeszła od Grafa, y poszłam do iego Zony, ktorąm została w swym pokoiu, zabawiaiącą się czytaniem *Rhetusa w Cyrusa* życiu. Ledwiem co przyszła, zaraz mię się pytała, iak mi się podobała ta Historya. Chociażem była pewna, że ona mię się pytała o to bez naymnieyszego przedsięwzięcia, iednakowo iey z wielkim pomieszaniem odpowiedziałam, że mi się to opisanie bardzo podobało. Ta okoliczność powiększyła zgrzyzoty moie, y dała mi poczuć wszystkie niesprawiedliwości ukrytey passyi moiey.

W tym punkcie przedsięwzięłam iechać na Wieś, aby ukryć moi wstyd y podbić miłość moię. Przywiązanie y szczery żal, ktory mi Grafowa pokazowała przy moim odieździe, wzmocniły cnotę moię. Wstydziłam się, żem mogła żądać widzieć ią mniey szczęśliwą. Zdawało mi się, że moy rozum y spoykoiność wszystko przewyższyły, gdy widzenie Grafa, ktory mię do karety zaprowadził, rozpalaiąc ognie moie źle zgaszone

ſzone przezwycięży mię o wielkiey prożności ludzkiey wſtrzemięzliwości, y poznałam przez nie, żem tryumfowała wprzod, nimem otrzymała zwycięſtwo. Ale oddalenie y ſurowe rozważania uwolniły mię od gwałtownego wzruſzania bezbożney paſſyi, wſzyſtko mi ſię w oczach moich odmieniło: wſzyſtko ſię ſtało ſpokoyne y iasne. Teraz ſię zgodziłam ſama z ſobą y koſztuię niewypowiedzianego ukontentowania, myśląc o ſprawowaniu ſię moim, ukontentowania wewnętrznego, ktore bardzo przewyżſza prożne pochwały kupy ludzi. Iakąż mi pociechę ſprawuie myśl o ſzczęśliwey odmianie, ktora ſię wemnie ſtała? Moia Duſza prawdziwie ſiebie ſamey używa, czuie ſwoią wſpaniałość, y wynoſi ſię nad wſzyſtkie widowiſka tego świata, aby znalazła ſpoczynek y ſzczęście ſwoie. Prawie nieczuiną będąc wſzyſtkich przemieiaiących ſię y ginących rzeczy, zaſtanawiam oczy moie nad nieſkończonemi roſkoſzami, ktore nieomylnie cnoty nadgrodą będą.

Rożne widowiſka ktore ſię na ziemi znayduią, nie mogą obſzernym żądzom naſzym zadoſyć uczynić, y gdy chcemy delikatnym pędzlem zachwycaiący odmalować portret zupełnych roſkoſzy, Duſza przez inne dobra będąc niby zachwycona; chce, żąda, ściga, wieczne życie.

Byway zdrowa kochana moia Belindo: gdy cię zoſtawuię wſpokoynym używaniu kochanego Miaſta, y roſkoſzy, w ktorym ich koſztuieſz; nie zazdrość mi tego zachwycaiącego ukontentowania, ktore mi ſprawuie nadzieia przyſzłych delicyi. Powierzyłam ci nayſkrytſze myśli moie. Tak cię dalece dobrze znam, że ſię nie obawiam, abyś ich na złe użyła. Zoſtaię aż do śmierci twoią wierną Przyiaciołką

SYLWIA.